Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 11 czerwca 1933. | Nr. 24.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Widać rezultaty naszej pracy.

Żyjemy — od kilku lat — w takich czasach, że pojęcie „wakacyj" w dziedzinie pracy rządowej należy do przeżytków. Zarówno na arenie międzynarodowej, jak i na odcinku gospodarczym naszej polityki wewnętrznej czasy obecne wymagają niezmiernej czujności i wytężonej pracy. Minęły czasy, gdy latem można było sobie pozwolić na „wakacje", gdy następował dwu, a nawet trzymiesięczny okres, w którym właściwie „nic się nie działo".

Obecnie jest zupełnie inaczej. Każdy dzień przynosi nowe rewelacje w dziedzinie polityki zagranicznej: to konferencja rozbrojeniowa, to narady Ligi Narodów, to montowanie paktu czterech, to obrady Małej Ententy itd. Na tym więc odcinku niema wakacyj... I nie tak rychło będą, gdyż struktura polityczna Europy dziwnie jest skomplikowana i działają różne siły, które radeby ją jeszcze bardziej skomplikować.

A tem mniej nastroje wakacyjne panują na drugim odcinku: gospodarczym. Napór kryzysu nie zmalał, olbrzymia ilość niezałatwionych zagadnień, trudności finansowe i gospodarcze — wszystko to powoduje, że każde państwo musi być niejako w stałem pogotowiu i żaden rząd niema możności wytchnienia choćby na czas krótki, a każdy musi z wielką intensywnością śledzić wypadki, rozgrywające się w dziedzinie gospodarczej.

Jesteśmy natomiast w tem szczęśliwem położeniu, że trzeci odcinek — wewnętrzno-polityczny — wykazuje u nas cechy stabilizacyjne, co umożliwia właśnie rządowi spokojne i uniezależnione od fluktuacyj wewnętrzno-politycznych zajęcie się temi działami pracy, które wykazują szereg niebezpieczeństw i narażone są na różne niespodzianki.

To też nowy premjer p. Jędrzejewicz, w pierwszej swej mowie, wygłoszonej w ubiegłym tygodniu przed posłami i senatorami większości sejmowej, mógł podkreślić wielką wagę momentu stabilizacji dla pracy rządu.

Siedem przeszło lat system obecny pracuje na rzecz tej stabilizacji, ładu, ciągłości prac i zamierzeń. Rezultaty tej pracy przejawiają się w całej pełni. Dzięki temu właśnie mogliśmy nawę państwową uchronić przed wstrząsami, które w większości państw dokonały spustoszeń. Zdołaliśmy uchronić naszą walutę przed deprecjacją, zapobiec narastaniu deficytu budżetowego, utrzymać nasz handel zagraniczny, opanować klęskę bezrobocia, regulować szereg zagadnień społecznych i td.

Mowa premjera Jędrzejewicza tchnęła szczerym optymizmem. Szef Rządu wierzy, że „jesteśmy w stanie walczyć zwycięsko z trudnościami", że „w wyścigu pracy, o którym mówi Wódz naszego Obozu, Wódz Polski Odrodzonej, Polska napewno dojdzie do mety jedna z pierwszych, jeśli nie najpierwsza i zasłużoną pozycję w świecie zdobędzie".

A ta krzepiąca wiara opiera się na szeregu realnych przesłanek: na doświadczeniach ostatnich siedmiu lat, na bezwzględnej woli zachowania w dalszym ciągu polityki „ostrożności i oszczędności jako dwóch wskazań zasadniczych, które cechują całość poczynań rządowych i nadal ją będą cechowały". Ale przedewszystkiem na wielkiej żywotności i walorach ideowych tych, którzy przed siedmiu laty przejawszy odpowiedzialność za losy państwa, zdołali te właśnie cechy wszczepić w olbrzymie warstwy społeczeństwa.

Szkoła siedmiu ostatnich lat, jaką społeczeństwo odbywało — to była szkoła odporności i wstrzemięźliwości. Był to właśnie kurs wręcz przeciwny do tego, jaki panoszył się w pierwszym, również siedmioletnim, okresie po odzyskaniu niepodległości, kiedy to odporność była niezwykle mała (wieczne załamywania się naszych finansów, wieczne fluktuacje spo-łeczne i t.d.) i kiedy kunszt ograniczania się był nieznany, bo partyjnictwo tolerowało życie państwa nad stan, szafowanie funduszami publicznemi, schlebianie klientom partyj, za jakich uważano masy wyborcze.

Dopiero po przeobrażeniu wewnętrznem mogła Polska wejść na drogę uzdrowienia i co ważniejsze jeszcze ustabilizowania stosunków, dopiero po przewrocie majowym zdołało państwo — mimo szalejącego kryzysu — wykazać swą żywotność i odporność.

Oto sprawdziany siedmioletnich doświadczeń, które szefowi Rządu pozwalają być optymistą i wierzyć, że przyszłość nasza będzie jasna, a Polska państwem silnem i ochronionem przed każdem niebezpieczeństwem. Trzy bowiem elementy złożą się na to zabezpieczenie Polski przed trudnościami gospodarczemi i politycznemi, które piętrzą się przed naszem państwem: silna wola, niezmordowana praca i stanowczość decyzji naszych władz.

Te trzy elementy nowy premjer uznał w swej ostatniej mowie jako niezbędny warunek i jako przewodnią ideę prac Rządu w najbliższej przyszłości. A że przecież wiemy, że z Obozu, którego wybitnym przedstawicielem jest Janusz Jędrzejewicz, nigdy nie padają słowa na wiatr i zapowiedzi nie poparte głębokiem przemyśleniem — możemy być pewni, że również i to, co ostatnio szef Rządu zapowiadał, będzie w całej pełni zrealizowane.

M.

Generalna Klapa.

Szumnie reklamowany Zjazd Ludowców w Nowym Sączu na dzień 5 czerwca br. wypadł więcej niż mizernie. Zamiast zapowiadanych tysięcy przybyła nieznaczna garstka. To też nie dziw, że p. Janiak przemawiając krzyczał głośno. Chciał biedak przynajmniej krzykiem nadrobić!

Krzyczał na szlachtę przewracał całą historję, krzyczał w niebogłosy aż ochrypł, no a naturalnie to co już kilkanaście razy z jego ust na zebraniach słyszałem. Ku pomocy wezwał sobie mowcę, niejakiego Ciaracha, dla którego wypożyczono specjalne podarte ubranie od jakiegoś dziada z pod kościoła by w ten sposób ilustrować biedę na wsi. I tak krzyczeli obydwaj. Pan Hyży, jako że prawnik chciał mówić o prawach i coś podobno mówił, ale nikt nie słyszał i nic nie rozumiał. No i pan prezes z Rogów ruszał groźnie wąsami. I cała parada... Garstka chłopów, czterech „mowców" trochę krzyku, a właściwie jedna wielka generalna klapa.

Prawda p. Janiak! Jakoś się to nie wiedzie! Spółka się rozlatuje, co?

Lewica o prawicy.

Znamienne okólniki PPS. i Str. Ludowego.

Gdy Adolf Hitler począł ustanawiać dla części obywateli państwa prawa wyjątkowe — nowy animusz wstąpił w dusze obwiepolskie. Zapatrzeni w przecudne miraże berlińskie krzepili się na duchu pojętni polscy elewi pięknego Adolfa i pałali coraz gorętszym entuzjazmem. To, że w Niemczech pobito do krwi kilku polskich studentów wrocławskich, jedynie za to, że mówili językiem ojczystym w jadłodajni, lub to, iż w Westfalji odmówiono sal szkolnych na nauczanie dzieci polskich, lub że tępiono polską prasę — tem nikt w obozie endeckim nie przejmował się, a prasa endecka takie fakty dyskretnie gubiła w niepamięci.

Natomiast z wielkim aplauzem w całej prasie endeckiej witano wyrzucanie obywateli pochodzenia żydowskiego z uniwersytetów, sądów, teatrów, redakcyj, domów towarowych i td., rozkoszowano się widokiem 20 000 książek, zarażonych duchem żydowskim, a spalonych na stos e w Berlinie. Z głębi serc endeckich wydobywały się westchnienia: kiedyż i u nas nadejdą tak piękne czasy! A już do kulminacyjnego punktu dochodził entuzjazm endecki, gdy ministrowie hitlerowcy Goering, Goebbels, Frick, Franck i inni poczęli wydawać dekrety, czyniące różnice w obliczu prawa między obywatelem aryjskim a niearyjskim.

Oczywiście, równocześnie nie przestawali endecy — jeśli chodzi o stosunek do większości rządzącej w Polsce — podawać się nadal za 100 proc. zwolenników „praworządności", i „ducha parlamentarnego" i „demokracji", i „konstytucyjności", wołając na rząd i większość sejmową polską, że „gwałci" te szczytne pojęcia...

Z tego wytworzyło się paradoksalne widowisko: endecja równocześnie wielbiła dyktatorskie zapędy Hitlera i... pomstowała na „dyktaturę" obecnego rządu w Polsce: równocześnie zachwycała się... nierównością praw obywatelskich w Niemczech i... szkalowała władze polskie, jako „niedemokratyczne".

Nas to wszystko ani grzeje, ani ziębi, ani dziwi, ani obrusza. Bo my przecież dobrze znamy oblicze endecji. Nigdy nie oddawaliśmy się żadnym złudzeniom. Stale uważaliśmy ten obóz za twór obskurancki, antydemokratyczny, a przytem każdej chwili gotowy do teroru. Nas nie mogła złudzić maskarada „praworządności" i „demokracji parlamentarnej", jaką od 7 lat endecja urządza. Bo my wiemy, że metoda gwałtu i teroru była dla endecji wytyczną od pierwszej chwili odrodzenia Polski.

Już w 6 tygodni po odzyskaniu niepodległości, 5-go stycznia 1919 r., endecja spróbowała teroru politycznego, zamachu na legalne władze. I po tej linji kroczyła nadal. W grudniu 1922 przy wyborze ś. p. Prezydenta Narutowicza złożyła egzamin klasyczny swej „praworządności". I dlatego, gdy po maju 1926 poczęła się stroić w piórka „demokratyczne", udawać niezłomnego herolda „wolności" — wszystkich mogła tą maskaradą mamić, tylko nie nas...

A zwodziła długo swych lewicowych partnerów opozycyjnych. Socjaliści i ludowcy stale z nią się sprzymierzali. Wspólnie p. Rybarski z p. Niedziałkowskim i Rógiem tworzyli „front" obrońców demokracji... Wreszcie poczęto na lewicy dostrzegać, co się mieści w zanadrzu praworządności i „demokratyczności" endeckiej. Długo to trwało — ale musiało wreszcie przyjść. Hymny na cześć metod Hitlera musiały otrzeźwieć przyjaciół endeckich na lewicy.

I oto mamy dwa ostrzeżenia, wystosowane ze strony socjalistów i ludowców. PPS. i Stronnictwo Ludowe postanowiło robotnika i chłopa ostrzec przed polskimi hitlerzystami. Socjalistyczne Związki Zawodowe wydały komunikat, w którym ogłaszają: „Przestrzegając ogół robotników przed tą nacjonalistyczną i antysemicką propagandą i stwierdzając jej reakcyjność i szkodliwość — komisja centralna Związków Zawodowych zwraca równocześnie uwagę, że walka tych grup (endeckich), prowadzona dotąd przeciw sanacji, jest walką nie przeciw dyktaturze za wolności lecz o to jedynie, kto tę dyktaturę w kraju ma sprawować".

Zaś ludowcy na swym ostatnim kogresie uchwalili:

„Wobec ujawnienia przez niektóre ugrupowan

polityczne sympatji do faszyzmu, a nawet w pewnej mierze do hitleryzmu, kongres Stronnictwa Ludowego oświadcza, że... bezwzględnie przeciwstawi się każdemu, ktoby chciał w Polsce jakąkolwiek dyktaturę wprowadzić".

Obie te enuncjacje zatem bardzo wyraźnie i zdecydowanie potępiają polski hitleryzm, krzewiony przez endecję. Ale czy socjaliści i ludowcy — prócz papierowych rezolucyj, — wysnuwają jakieś praktyczne konsekwencje?

Nie łudźmy się co do tego. Choć pp. Niedziałkowski i Róg uświadamiają sobie, co kryje się pod maską „praworządności" i „demokratyczności" endeckiej — przy najbliższej sposobności padną w ramiona pp. Strońskiego i Trąmpczyńskiego... Padną, bowiem mimo rozbieżnych programów politycznych tak wiele mają wspólnego, ponieważ wspólną ideą dla całej opozycji jest „polityka mandatowa". Ród swój wywodząca z okresu przedmajowego, okresu interwencyj poselskich. M.

Straszna katastrofa motocyklowa pod Limanową.

Na 3 km. za Limanową wydarzyła się niezwykła katastrofa motocyklowa.

Jadący na motocyklu marki „Ariel" ze znakiem Lw. 90 085, Machowski i Szczepański, urzędnicy prywatni ze Skawiny, z nieustalonej narazie przyczyny całym pędem wpadli na słup telegr. ficzny, rozbijając kompletnie przód motocyklu, oraz ulegając ciężkim okaleczeniom. Ciężko rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz powiatowy dr. Hisztyn. Przejeżdżający przypadkowo szosą dr. Świba, odwiózł autem obu nieprzytomnych motocyklistów do szpitala w Nowym Sączu. Posterunek policyjny w Limanowej prowadzi dochodzenia w celu wykrycia przyczyn katastrofy.

Wieści z Podhala.

Podegrodzie.

WIELKI WIEC BBWR. Dnia 5 bm. odbył się w Podegrodziu wielki wiec BBWR. na który przybyli p. poseł dr. Bierczyński i p. Jakób Bodziony Prezes Pow. BBWR. i p. Lenczner. W obszernych referatach przedstawili referenci obecną sytuację polityczną i gospodarczą Polski i świata. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja w której zabierali głos liczni tut. włościanie.

Dużo na tem zebraniu skorzystaliśmy, dużośmy się dowiedzieli i naprawdę jesteśmy wdzięczni Radzie Pow. BBWR., że wiec ten u nas urządziła. Prosimy tylko częściej do nas zaglądać. Obecny.

Mogilno - Mystków.

P. poseł Potoczek odbył dnia 4 czerwca wiec w Mogilnie, zaś dnia 5 bm. w Mystkowie. Na obydwa zebrania przybyło bardzo dużo gospodarzy. Referaty p. posła Potoczka wygłoszone na tych zebraniach były nacechowane troską o dobro wsi i chłopa. W dyskusjach jakie wywiązały się po referatach p. Posła zabierali głos tut. gospodarze prosząc p. Posła o pewne wyjaśnienia i przedstawiając obecne bolączki wsi. Uczestnik.

Łącko.

WIEC BBWR. W pierwszym dniu Zielonych Świąt staraniem tut. Rady Parafjalnej BBWR odbył się w Domu ludowym Wiec. Na wiec ten przybył p. poseł dr. Bierczyński, p. prof. Lenczner i p. Jakób Bodziony. W wiecu wzięło udział około 300 osób z Łącka i okolicy.

NOWA PLACÓWKA LEGJONU MŁODYCH. Ostatnio zorganizowano na naszym terenie Oddział Legjonu Młodych. Kier. Oddziału został p. St. Kosika student praw.

Wiadomości rolnicze.

Szkodniki i choroby warzyw.

Na rozsadzie kapusty, kalafiorów, na listkach rzodkwi, rzodkiewki, brukwi i kalarepy, pojawia się wczesną wiosną w początku lata mały żuczek, ciemno zabarwiony; żuczek ten spłoszony, ucieka w olbrzymich skokach i dzięki temu nosi nazwę pchełki ziemnej. Żywi się on miąższem młodych liści i gdy się pojawi w większej ilości, może zrządzić olbrzymie spustoszenia. Pchełkę można wyłapywać na deski, wymazane smarowidłem do osi lub smołą, i osadzone na drążku. Gdy z taką deską będziemy szli wzdłuż zagona, potrącając lekko wierzchołki listków, pchełki w podskokach rzucą się do ucieczki, a spadając na deskę, przylepią się do smaru.

Groźnym wrogiem roślin kapustnych są liszki Bielinka kapustnika. W lipcu unoszą się roje białych motyli nad polami, obsadzonemi kapustą, brukwią i tp. i składają na spodniej stronie liści gromadki żółtych jajeczek, które łatwo dają się zmiażdżyć przy naciśnięciu palcem. Kto zaniedba zniszczenia jajeczek, będzie musiał zbierać potem liszki, jeżeli zechce swą kapustę obronić.

Żadne opryskiwania kapusty nie skutkują, ponieważ liszki siedzą przeważnie od spodu liści. Do pewnego stopnia zapobiega pojawieniu się ich sadzenie kapusty jak najdalej od zabudowań, drzew i parkanów, bo poczwarki zimują w szczelinach kory i w szparach między deskami. Równocześnie występują i wgryzają się w główki kapust brunatne liszki Piętnówki kapustnicy. Zwalczamy je przez zbieranie razem z liszkami Bielinka.

Często w parę tygodni po zasadzeniu pojedyńcze rośliny kapusty lub kalafiorów więdną i z łatwością dają się wyciągnąć z ziemi. Korzenie ich bywają obgnile, a łodyżka wewnątrz pusta, bo rdzeń wyżarły drobne, białe larwy Muchy kapuścianej, które niekiedy jeszcze tam znaleźć możemy. Zauważone chore rośliny należy wybierać i palić, żeby zniszczyć zawarte w nich szkodniki i przez parę lat nie uprawiać na tem polu roślin kapustnych.

Czasem korzenie takich chorych kapust są białe, zniekształcone, pokryte guzami. Ten objaw wywołuje choroba, zwana kiłą przepukliną albo wrzodami, która pojawia się szczególnie łatwo, gdy na jednem miejscu sadzą kapustę przez kilka lat z rzędu. I tu chore rośliny trzeba wybierać i palić, zastosować płodozmian, ziemię

KONGRES „czterech prezesów".

W Warszawie odbył się dwudniowy kongres partji czterech prezesów, a to Malinowskiego, Wrony, Róga i Witosa. Na kongres przybyło ponad 200 delegatów zaledwie z kilkudziesięciu powiatów. Przeważali wyzwoleńcy z Kongresówki, jako że mieli bliżej do stolicy. Zaważyło to także i na poskromieniu ambicji p. Witosa.

W toku obrad bowiem pos. Pawłowski chytrze zaproponował, aby zlikwidować cztery prezesury [Kongresu, Rady naczelnej, Komitetu wykonawczego i Klubu parlamentarnego], a wybrać tylko jednego „wodza" partji i to Witosa. Ponieważ wyzwoleńcy i wroniarze zorjentowali się, o co chodzi, pos. Wrona namiętnie wystąpił przeciw tej propozycji i zagroził, że w razie powzięcia takiej uchwały partja, takim mozołem sklecona, znowu się rozleci. Na te słowa powstała na sali nieopisana wrzawa. Piastowcy rzucili się ku trybunie i chcieli p. Wronę bić. Nastroje rewolucyjne w stosunku do Wrony wyraziły się nawet w odśpiewaniu przez piastowców jednej zwrotki „Gdy naród do boju". Stary Malinowski, Prezes Kongresu, omal się, jak zwykle, nie rozpłakał. Gdy Witos spostrzegł wreszcie, że olbrzymia większość jest przeciwna jego dyktaturze w partji, machnął ręką i wezwał swych bratanków do uspokojenia.

W podłym nastroju podejrzeń i wzajemnej nieufności radzono dalej, przyczem starzy wyjadacze partyjni wyrzekali na rządy pomajowe, a młodzi skrytykowali znów starych, zarzucając im, że tylko gardłują, a do żadnej realnej roboty nigdy się nie brali i dalej nic nie robią. Najlepszy dowód, że taki Witos lub Malinowski w swej działalnościnie nie stworzyli ani jednej organizacji gospodarczej lub kulturalnej, któraby jednoczyła drobne rolnictwo i przynosiła mu jakiekolwiek korzyści materjalne czy moralne.

Kongres zakończył się ogólnem znużeniem. Wszyscy mieli już dość tego gadania, które nie różniło się niczem od gadań zeszłorocznych i dawniejszych. W rezolucjach wyrażono, jak zwykle „gniew ludu na sanację i Rząd", a wkońcu do programu wprowadzono żądanie bezzwłocznego przejęcia przez państwo bezpłatnie wielkich obszarów ziemskich, zwłaszcza za zaległe podatki i długi w bankach państwowych oraz tych majątków, których zyski lokowane są zagranicą. Onoby to i było. Ale p. Witos tyle już naszachrail w tej właśnie dziedzinie, w dziedzinie reformy rolnej, tyle nazawierał „paktów" (Lanckorona), tyle towarzyszyło tej sprawie banków ludowo-agrarnych i Dojlid, że chyba... nic z tego nie będzie, bo nikt p. Witosowi już nie wierzy.

Na kongresie, jak zapowiadał „Piast" i „Wyzwolenie", miało być rzekomo 40 posłów z Czechosłowacji — a wkońcu... nie było ani jednego. „Wiedzą s.siedzi, jak kto siedzi".

Dr. ADAM KOZACZKA (jun.)

Związek Wielkiego Serca.

(Na tydzień Czerwonego Krzyża)

Czy wiecie, że w obecnych ciężkich czasach są ludzie tak ofiarni i bezinteresowni, że na odgłos wielkiego trzęsienia ziemi w Grecji w 1932 r., natychmiast przybyli z pomocą dla ofiar, rannych, chorych i bezdomnych. Ze wysłano na miejsce potrzebne kolumny ratownicze, lazarety, ambulanse, apteki, lekarzy, że posłano żywność i odzież, pobudowano baraki i tymczasowe pomieszczenia, że wedle możności zajęto się biednemi ofiarami — szybko, sprawnie i darmo?

A gdy kilka lat temu wielki wylew Missisipi stał się klęską Ameryki, albo gdy jeszcze przedtem olbrzymie trzęsienie ziemi obróciło w perzynę ćwierć Japonji, pozbawiając setki tysięcy ludzi życia, a miljony dachu, ci sami ludzie, o których mówimy oddali olbrzymie usługi w zwalczaniu rozwijających się w Europie środkowej, po wojnie światowej epidemji i w zwalczaniu panoszącego się z głodu? Czy pamiętajmy, np. u nas w Polsce, dożywianie biednych i dzieci szkolnych, przysyłane paczki z odzieżą i podarunkami? Czy wiemy, że w 1920 r., w czasie epidemji tyfusu na naszych Kresach, ludzie obcy nam zupełnie, bo Szwedzi przysłali nam na pomoc kolumnę szpitalno-sanitarną doskonale zaopatrzoną?

Również, gdy i w tej Rosji, uważanej wówczas za wroga ludzkości, w r. 1921, wybuchł straszny głód i rozpętały się epidemje — znowu ludzie o których tu mówimy, nie zawahali się, lecz pospieszyli z samarytańską pomocą i ratunkiem i oddali tam nieocenione usługi, a wszystko jak zawsze zupełnie bezinteresownie, ale i z pełnem poświęceniem.

A wiecie co ci ludzie robią np. wobec takiej, niestety codziennej klęski naszej, jak bezrobocie? Oto idą oni do bezrobotnych, nietylko z datkiem w ręku ale i z pomocą czynną. I pomagają przedewszystkiem w wyszukaniu zajęciu, roboty, starają się o nie, nieraz sami je stwarzają. Dają głodnym pożywienie, bezdomnym dach i przytułek, zziębniętym ciepło, chorym opiekę i lekarstwa. Szczególnie troszczą się o dzieci bezrobotnych, dożywiając je, urządzając dla nich ochronki, kolonje, obozy. Krótko — robią naprawdę co mogą, by tym biednym ludziom, najczęściej zupełnie niewinnym swej nędzy, prawdziwie dopomóc i ulżyć, pocieszyć i dać im poznać, że nie są porzuceni, że się o nich dba i to serdecznie.

I czy można się dziwić, że takim ludziom okazuje się tyle zaufania, że gdy Rockfeller chciał pomóc bezrobotnym. to zrobił to w ten formie, że dał na ich rzecz miljon dolarów, ludziom, o których mówimy do dyspozycji? Że tymże ludziom, rząd amerykański ostatniej jesieni wydał 800.000 balów bawełny dla zaopatrzenia bezrobotnych w ubrania na zimę? I tejże zimy, ludzie ci dokazali, zupełnie jak zawsze bezinteresownie tej olbrzymiej pracy, że z bawełny tej 15 miljonów bezrobotnych otrzymało ubranie!

Czy to nie wspaniałe, czy wprost nie cudowne, że mamy takich ludzi? Kto to? Gdzie oni? Z tego co robią widać, że są wszędzie, że są potężni i że to ludzie o istotnie gorących sercach. A źródłem ich siły tego, że mogą tyle zrobić, zawsze, wszędzie, w każdej potrzebie i na tak ogromną miarę jest prócz ognia ich zapału — organizacja. Gdyż ludzie ci tworzą wielkie, świat cały obejmujące bractwo. Są we wszystkich pięciu częściach świata, członkami ich związku są ludzie wszystkich ras na ziemi. Należy tam każdy, starzec i dziecko, potężny i maluczki, biały i kolorowy; każdy kto tylko chce nieść ratunek bliźnim w nieszczęściu. I pomoc tę niosą ci ludzie każdemu, bez względu na różnicę rasy, narodu, religji poglądów z tem samem sercem i tą samą troskliwością.

I czy trzeba Wam mówić, co związek tych ludzi który tyle działa dla zwalczenia zła i pomożenia nieszczęśliwym, robi w sprawie takiego nieszczęścia jakiem jest wojna? Czy trzeba Wam mówić, że ludzie ci z nakładem wszystkich swych sił, z narażeniem życia niosą pod opaską Czerwonego Krzyża, ratunek i pomoc rannym, cierpiącym i nieszczęśliwym i to wszędzie! I w głębi kraju i na froncie, w najstraszniejszem, piekle bojowem — są zawsze i wszędzie skromni, cisi i bohaterscy, jak o tem świadczą te liczne krzyże, które zdobią ich piersi — lub mogiły. Iluż ludziom ocalili oni życie, ilu dzieciom wrócili ojców, rodzicom synów, ilu zaginionych odnaleźli. Ile zasług położyli dla sprawy jeńców wojennych, przynoszac im ulgę i umożliwiając im skomunikowania się z ich bliskimi, a tak dalekimi!

I czy trzeba Wam mówić, że ludzie, o których mówimy, a którzy z takim zapałem i taką ofiarnością tyle dokonują, że oni nietylko starają się zmniejszyć zło wojny, nietylko przynieść pomoc jej ofiarom, ale że dążą wszystkimi siłami do niedopuszczenia do wojny. Że walcząc z każdą klęską i każdem nieszczęściem ludzkości i niosąc pomoc każdemu, czy swemu czy wrogowi, ludzie ci robią to, co człowiek wogóle może zrobić najlepszego i najpiękniejszego.

Czy trzeba powiedzieć, że bractwo to, to wszechświatowy Związek Czerwonego Krzyża? Czy trzeba wzywać do poparcia takiego związku, który ze swej olbrzymiej, a pięknej działalności ratunkowej, znany szanowany jest po wszystkich zakątkach ziemi, który ma taki mir w świecie, że nieposzanowanie jego flagi na wojnie, jest uznane w prawie międzynarodowem za zbrodnię? Pamiętajmy, że popierając Polski Czerwony Krzyż, popieramy i tem samem cały wielki Związek i jego wielką działalność; popieramy temsamem — najlepszych ludzi Polski i świata w ich najczystszej i najpiękniejszej pracy Miłosierdzia i Pomocy. W ten prosty sposób najczęściej służymy temu, co dla nas wszystkich ludzi tej ziemi jest najwyższem i najświętszem, co narodowi swemu, ludzkości całej, a wreszcie i Temu, w którego wierzymy.

orać głęboko w jesieni i wapnować, a po sprzęcie kapusty wyrwać wszystkie głąby, ułożyć na kupę, prześcielając słomą lub chróstem, i palić na miejscu.

Korzenie różnych warzyw podgryza pędrak (larwa chrabąszcza), drutowiec i turkuć podjadek czyli niedźwiadek. Wszystkie te szkodniki należy starannie wybierać podczas kopania. Po zauważeniu rośliny zwiędniętej, trzeba wydobyć ją z ziemi, a jeśli korzeń jest podgryziony, to szukać w gruncie winowaicy, który zwykle znajdzie się niedaleko. Z wiosną otrząsać gorliwie chrabąszcze, zbierać, parzyć ukropem i dawać trzodzie, lub przesypywać miałem wapiennym i zakopywać w kompost. Jednak zmniejszyć skutecznie plagę chrabąszczy i pędraków uda się dopiero wtedy, gdy wszyscy gospodarze każdej wsi będą tępili chrabąszcze; wysiłki jednostki mało pomogą, jeśli ogół nie będzie współdziałał. „Terol".

Z krajowych rynków zbożowych.

Tydzień ubiegły minął na krajowych rynkach zbożowych pod znakiem utrzymania dotychczasowej tendencji przy lekkich i lokalnych wahaniach cen.

Instytut Badań Konjunktur opublikował komunikat wyjaśniający, iż sytuacja na rynkach krajowych jest już ustabilizowaną a dalszej zwyżki cen nie należy się spodziewać.

Dowozy były dostateczne, przy średniem zapotrzebowaniu, które tłómaczy się brakiem środków obrotowych w młynach.

Poszczególne giełdy notowały:

WARSZAWA: żyto — 18-18.50, pszenica — 36.50-37, owies — 14.50-15, jęczmień browarny — 15-15.50 zł.
POZNAŃ: żyto — 17.75-18, pszenica — 34.50-35.50, jęczmień — 13.75-14.25, owies — 11.75 12,25 zł.

Na innych giełdach ceny bez zmiany jak w tygodniu poprzedzającym. „Terol".

Powszechne Obozy Nadmorskie.

Celem udostępnienia szerokim kołom przyjaciół morza polskiego jak najtańszego pobytu na naszem wybrzeżu morskiem urządza Liga Morska i Kolonjalna dla szerokich rzesz swych członków Powszechne Obozy Nadmorskie od 15 czerwca do 1 września w pięknie położonej, leżistej miejscowości nadmorskiej, Jastarni.

Warunki uczestnictwa w Obozach są następujące:

1) Koszt utrzymania dziennego [pożywienie 4 razy dziennie], wliczając w to nocleg w namiotach, wycieczki po wybrzeżu i po morzu, gry i zabawy sportowe — wynosić będzie 2 zł.

Ciepły pled lub kołdrę oraz pościel uczestnicy Obozów muszą przywieść własne.

2) Uczestnicy Obozu korzystać będą z ulgowych przejazdów (18 proc.) ceny normalnego biletu III klasy, czyli (82 proc. zniżki) od najbliższej stacji kolejowej swego miejsca zamieszkania do stacji Jastarnia i z powrotem, lecz w grupach conajmniej 8 osób.

3] Grupy mogą stanowić mężczyźni i kobiety z tem tylko, że w Obozach oddzielnie będą zakwaterowane kobiety i oddzielnie mężczyźni.

4) Minimalny wiek tak mężczyzn i kobiet uprawniający do uczestnictwa w Obozie ustanowiony został na 18 lat.

5) Uczestnicy muszą się podporządkować regulaminowi i bezpośredniemu instruktorowi względnie instruktorce, wyznaczonym przez kierownika Obozów.

6) Kandydaci na uczestników Obozów muszą zadeklarować przynajmniej 7 o lub 14 to dniowy pobyt w Obozie.

7) Każda grupa uczestników Obozów obowiązana jest przedstawić kierownikowi Obozów na miejscu w Jastarni zaraz po przyjeździe wspólne świadectwo lekarza ze swego miejsca zamieszkania, że wszyscy uczestnicy posiadają warunki zdrowotne do przebywania w Obozie pod namiotami.

8) Każda grupa uczestników obowiązana jest zgłosić swój przyjazd u kierownictwa Obozu, które wyznacza członkom grupy kwatery i wpisuje uczestników do rejestru obozów.

Zgłoszenia przyjmuje — tudzież wszelkich informacyj związanych z wyjazdem na Obozy — udziela: Liga Morska i Kolonjalna, Nowy Sącz Żółkiewskiego 6. Wcześniejsze zgłoszenia się kandydatów (tek) jest konieczne z uwagi na ograniczoną ilość miejsc.

Święto Spółdzielczości Kół Młodzieży Ludowej w Łącku.

Zaroiło się w drugi dzień Zielonych Świąt tj. dnia 5 czerwca br. w Łącku. Zewsząd zjeżdżali członkowie Kół Młodzieży Ludowej, na zorganizowane przez Koła Młodzieży Rejonu Łącko Święto Spółdzielczości.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, które odprawił Przew. Ksiądz Kanonik Put. Następnie wszyscy udali się do Domu Ludowego na obrady. Zebranie zagaiła p. Chwalibożanka witając przybyłego na Zjazd Prezesa Powjatowego Zarządu Kół Młodzieży Mgr. Fr. Ćwikowskiego i przybyłych gości i powołała do honorowego prezydjum Zjazdu Przew. Księdza Kanonika Puta, P. Chwalibogową, p. Bocheńskiego kier. szkoły z Moszczenicy, p. Sopatę Stanisława z Czerńca, p. Toporowskiego komisarza gminy Łącko, p. Stanisława Jakuba prezesa ZS. i p. Wojciecha Farona rolnika ze Szczereża. Po ukonstytuowaniu się Prezydjum zabrał głos prezes Mgr. Fr. Ćwikowski, który w swem przemówieniu wykazał jaką rolę winny odegrać Koła Młodzieży Ludowej w życiu wsi i Państwa.

Przeszedłszy całą naszą historję, wykazał, że pod względem kultury duchowej stoimy na równi z innemi narodami a nawet je przewyższamy, natomiast pod względem kultury ekonomicznej stoimy daleko w tyle poza innemi narodami, czy państwami Złożyło się na to położenie geograficzne Polski, która zawsze stała na straży kultury Zachodniej Europy i nie miała czasu tworzyć kultury ekonomicznej, zżyła się na to długoletnia niewowla i wkończu wojna światowa. Obecnie kiedy już istnieje Wolne Państwo Polskie trud dobudowy tego Państwa i wzmocnienia jego fundamentów spoczywa na młodzieży wiejskiej zrzeszonej przedewszystkiem w Kołach Młodzieży Ludowej jako na spadkobiercach i następcach tych, którzy walczyli o Niepodległość. Tamci wskrzesili Polskę, naszym obowiązkiem jest jej zagospodarowanie. Do tej roboty przygotowują nas Koła Młodzieży Ludowej. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najaśniejszej Rzeczypospolitej Jej Prezydenta Dra Ignacego Mościckiego i Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z koleji zabierali głos członkowie Kół Młodzieży a to: kol. T. Olech Łącko, który mówił o spółdzielczości Kołach Młodzieży, kol. W. Korona z Moszczenicy, który mówił o idei spółdzielczości jako idei miłości bliźniego tej zasadniczej podstawie chrystjanizmu p. Kuziel z Maszkowic, który mówił o spółdzielniach, kol. Faron Piotr z Szczereży, który mówił o ideologji Kół Młodzieży Ludowej i p. Stanisław Sopata z Czerniec, który wykazywał znaczenie spółdzielczości i oszczędności w życiu pojedyńczych jednostek i zbiorowisk. Wkończu przemówił Przew. Kanonik Put zachęcając młodzież do pracy dla Państwa, dając jej pewne wskazówki do tej pracy.

Przemówienie czcigodnego kapłana, który jest znanym działaczem społecznym na terenie parafji Łącko przyjęła zebrana młodzież gorącemi oklaskami.

Drugą część Zjazdu wypełniły produkcje artystyczne poszczególnych [Kół Młodzieży. Popołudniu odbył się nad Dunajcem festyn połączony z zabawą ludową.

Cała uroczystość pozostawiła na słuchaczach niezatarte wrażenie, zaś urządzające jej przez Koła Młodzieży Ludowej świadczy, że młodzież zdaje sobie sprawę z tego, iż do niczego nie doprowadza polityka i kłótnie, że to wsi nigdy nie pomoże, ani jej nie podniesie gospodarczo, bo ażeby to uskutecznić trzeba przedewszystkiem zgodnej i rozumnej pracy, skierowanej w kierunku organizowania wsi gospodarczo, a nie politycznie jak to miało dotychczas miejsce.

W zjeździe wzięło udział około 400 członków kół. Organizacja Zjazdu spoczywała w rękach prewodniczacych kół. Rejonu Łącko z kol. Leśniakiem na czele i trzeba przyznać że z zadania tego Komitet ten wywiązał się należycie. Drugi Zjazd spółdzielczy Kół Młodzieży odbył się również dnia 5 bm. w Podolu. Sprowozdanie podamy w następnym numerze.

R. S.

Z Polski i ze świata.

Prezydent Rzeczypospolitej objął władzę uroczyście.

W dniu 4-ym czerwca r. b., to jest w dniu upłynięcia 7-letniej kadencji Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, odbył się na Zamku w Warszawie uroczysty akt objęcia przezeń władzy na następną kadencję.

W tym uroczystym akcie wzięli udział: Rząd z Premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele państw obcych i wyższego duchowieństwa.

Polska a pakt 4-ch.

Rząd nasz od samego początku sprzeciwił się zawieraniu tego rodzaju związków. Sprzeciw Polski oraz Małej Ententy (Rumunja, Czechosłowacja, i Jugosławia) poskutkował chwilowo.

Ale kombinatorzy nie dali za wygraną. Przygotowali nowy projekt „związku". Podobno usunięto z niego sprawę rewizji traktatów. Nie zmienia to istoty rzeczy. Poco jakieś nowe związki, kiedy jest Liga Narodów? Widocznie ktoś ma w tem niezły interes i chce go zrobić cudzym kosztem.

Polska na to nigdy nie pójdzie. Nie podpisze żadnych kombinatorskich układów. Stanowisko Rządu Polskiego w tej sprawie nie ulegnie najmniejszej zmianie. Polska mówi wyraźnie i jasno: Nie!

Gazety zagraniczne podały wiadomość, że nasz stały przedstawiciel w Lidze Narodów, minister Raczyński, miał złożyć francuskiemi ministrowi spraw zagranicznych protest, zapowiadający wycofanie się Polski z Ligi Narodów oraz konferencji rozbrojeniowej w razie podpisania układu 4-ch.

Równocześnie minister Raczyński miał zaproponować ministrowi spraw zagranicznych Rumunji zawarcie układu 7-miu, złożonego z Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji, Litwy, Łotwy oraz Estonji.

Sprawy te były przedmiotem obrad na konferencji ministrów Małej Ententy, która odbyła się w dniu 30 mają r. b.

Obniżka taryfy pocztowej od 1 czerwca.

Ministerstwo Poczty zarządziło obniżenie od 1 czerwca r. b. niektórych stawek taryfy pocztowej. Przedewszystkiem wprowadzona będzie nowość, polegająca na zróżniczkowaniu wagi na listy. Dotychczasowa opłata za listy w obrocie krajowym wagi do 25 gramów — 30 groszy. Obecnie wprowadzono opłatę pośrednią 45 gr. za list wagi od 25 do 100 gramów.

Ponadto obniżona będzie opłata za doręczenie paczek pocztowych o 10 groszy przy każdej stawce, Również o 10 groszy obniżone będą opłaty. oparte na poleceniu listu, a więc np. opłaty za zwrotne oświadczenia nadania i td.

Natomiast spodziewana obniżka stawek za przewóz paczek pocztowych w wysokości 25—30 proc. nie dojdzie do skutku, gdyż Ministerstwo zdecydowało się na obniżenie tych opłat tylko w ramach 20 proc. w porównaniu z opłatami pobieranemi dotychczas.

Hajdamacy ukraińscy przed sądem.

Przed sądem przysięgłym we Lwowie rozpoczął się drugi proces w sprawie znanego napadu bojówki ukraińskiej na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Jak wiadomo, w sprawie tej odbył się w swoim czasie sąd doraźny, w wyniku którego straceni zostali dwaj główni sprawcy Biłas i Danyłyszyn.

Na ławie oskarżonych zasiada ponownie siedmiu mężczyzn i jedna kobieta. Osk. Kuśpiś odegrał w napadzie wybitną rolę. Jest on studentem trzeciego roku Politechniki i był operacyjnym szefem sztabu bojówki. Jeździł kilkakrotnie do Gródka, sporządzał plany, rozdzielał zadania pomiędzy poszczególnych członków bojówki, przyczem sam prowadził bojówkę w dwu grupach do Gródka. Wraz z Biłasem i Danyłyszem miał dokonać obrabowania kasy.

Maszczak, uczeń 8 klasy gimnazjalnej we Lwowie, steroryzował jedynie urzędnika Tomkowa, zmuszając go pod groźbą zastrzelenia do leżenia podczas napadu na podłodze w urzędzie. Po napadzie Maszczak uciekł do Lwowa i ukrył się z polecenia U.O.N. w mieszkaniu ks. Kowaluka w Skniłowie. W ucieczce pomocną była córka księdza Marja Kowaluk, która za to właśnie zasiada na ławie oskarżonych.

Osk. Kossak był komendantem powiatowym U. O. N. w Drohobyczu i on właśnie wysłał Biłasa i Danyłyszyna do Lwowa.

Motyka i JarosławBiłas pośredniczyli w przekazaniu rozkazu Biłasowi i Danyłyszowi, zaś Stefan Czapa udzielił bojówce schronienia w Gródku w stodole swego ojca.

KRONIKA.

OSOBISTE. **P. Minister Spraw Wewnętrznych** Bronisław Pieracki przybył dnia 4 czerwca na 6 tygodniowy urlop do Krynicy.

Odznaczenia. Za wielkie zasługi, położone na polu L. O. P. P. zostali odznaczeni: Radca Magistratu w Nowym Sączu p. Jan Kózka złotym krzyżem zasługi, zaś pp. radczyni Rychlikowa i dyr. Boroń bronzową odznaką honorową LOPP

Odznaczonym składa niniejszem nasza Redakcja gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Zmiana na stanowisku Pow. Komendanta P. P. Z dniem 1 czerwca odszedł od nas Kom. Pow. P. P. Komisarz M. Wagner na stanowisko zastępcy naczelnika Urzędu Śledczego w Krakowie, zaś stanowisko po Nim w Nowym Sączu objął p. Komisarz Gawlik z Zakopanego. P. Komisarz Wagner, w stosunkowo niedługim czasie potrafił sobie zaskarbić sympatję wszystkich obywateli, to też żegnano go naprawdę z żalem. P. Komisarzowi Wagnerowi, który był szczerym sympatykiem naszej Redakcji życzymy powodzenia w dalszej pracy na nowem stanowisku.

Z pośród aplikantów tut. Sądu, którzy złożyli w ostatnim czasie egzamin sędziowski zostali mianowani assesorami: Mgr. Wł. Kurzeja w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu, Mgr. Gołębiowski w Sądzie Grodzkim w Ciężkowicach, Mgr. Fabiański w Sądzie Grodzkim w Rzeszowie, Mgr, Bolączka w Sądzie Grodzkim w Dobczycach.

Inż. Romuald Tyrlik współpracownik naszej Redakcji ocjął posadę na Górnym Śląsku. Życzymy powodzenia.

W razie niepogody w niedzielę dnia 11 czerwca — odbędzie się zamiast festynu — KONCERT SPACEROWY orkiestry 1 PSP. w RATUSZU, połączony z loterją fantową i bufetem. Wielką ilość wartościowych fantów — co 5-ty los wygrywa! Początek o godz. 4-tej po południu.

Posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej. Dnia 10 czerwca b. r. o godz. 10 tej w Sali Szkolnej Powiatowej odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej pod przewodnictwem p. Insp. Gawskiego.

Pisemny egzamin dojrzałości w tut. szkołach średnich odbywał się dnia 2, 6, 7 i 8 czerwca.

Wielka Zabawa Ogrodowa Tow. Wioślarskiego. Tow. Wioślarskie w Nowym Sączu urządza dnia 25 bm. tradycyjne „Wianki“ połączone z wielkim festynem w parku Tow. Wioślarskiego. Zabawy Tow. Wioślarskiego mają już ustaloną markę, to też spodziewać się należy, że i w tym roku wszyscy pospieszą dnia 25 bm. do parku Wioślarskiego.

„Ararat“, słynny warszawski zespół rewjowy bawił w ostatnich dniach w Nowym Sączu. Obydwa przedstawienia powyższego zespołu na tutejszej scenie wypadły arcypięknie, a nikt temu nie zaprzeczy, że cała publiczność, nie wykluczając nawet elity żydowskiej, która niestey tak mało bierze udziału w imprezach typowo-żydowskich, dała przez swój ciągły huraganowy śmiech wyraz najwyższego zadowolenia.

Z pełnem uznaniem podnieść należy wielką zasługę tut. T-wa Dram. im. „Sz'Anski“, które sprowadza od czasu do czasu do Nowego Sącza pierwszorzędnych artystów, a daje temsamem ludności żyd. łyk piękna i sztuki scenicznej, budząc ją z głębokozapadniętego przez rok cały snu. Najbliższą a zarazem niezwykłą sensacją społeczeństwa żyd. jest występ słynnych a tak rzadko w Nowym Sączu widzianych artystów Oli Lilith i Godika, który nastąpi na s enie „Sokoła“ we środę, dnia 14 czerwca br. M. E.

Czyj rower? Policja Państwowa zatrzymała Kaletę Józefa z Małej Wsi za kradzież roweru na szkodę nieznanego właściciela, zaś sprawcę sądowi doniesiono.

Kosztowna podróż. Dnia 27 maja br. Hnik Jan z Nowego Sącza zgłosił w Komisrjacie PP. o kradzieży na jego szkodę w pociągu z Krakowa do Nowego Sącza garderoby wartości 430 zł. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi poster. PP. w Klęczanach.

Na gorącym uczynku kradzieży żelaza na szkodę Franciszka Rozmanita z N. Sącza, został zatrzymany przez Komisarjat PP. w N. Sączu Tojnazer Rudolf i tut. Sądowi odstawiony.

Świętokractwo. Dnia 30 maja br. zostali zatrzymani przez Komisarjat PP. w Krynicy: Szlaga Jan z Powroznika, Waśko Krechel i Cabok Jan z Krynicy Wsi za kradzież z włamaniem w cerkwi ruskiej w Wierchomli Wielkiej i Sądowi w Muszynie odstawieni.

Zniżka dolara a „banki“ w N. Sączu.

W związku z umieszczoną w N-rze 23-cim Głosu Podhala z dnia 4 bm. notatką we formie listu pod powyższym nagłówkiem, w który wytacza autor przeciw niektórym tutejszym spółdzielniom zarzut wyzyskiwania pożyczkobiorców przez policzanie im przy zwrocie pożyczek kursu 8.90 zł. za dolara, uważa podpisana Spółdzielnia za swój obowiązek poinformować tą drogą swych członków a także ogół ludności o stanie rzeczy u niej zachodzącym.

Stwierdzamy otóż, że zwrot pożyczek zabezpieczonych w dolarach tj. tzw. „dolarowych“ przyjmowaliśmy i przyjmujemy bez żadnych zastrzeżeń bądź to w efektywnych dolarach, bądź też w złotych przeliczonych wedle kursu dziennego. Natomiast w wypadkach prolongaty takichże już płatnych pożyczek „dolarowych“ domagaliśmy i domagamy się nadal zapewnienia nam minimalnego kursu dolara wedle dnia prolongaty (a zatem nie po kursie zł. 8,90, lecz po kursie w dniu prolongaty notowanym, a więc np. ostatnio między 7.50 a 7.60 zł.)

Zarządzenia takie podyktowane zostały koniecznością zachowania równowagi między ogólną wysokością wkładów dolarowych a kredytów, a to z uwagi na ciągle niewyjaśnioną sytuację dolarową i spowodowane stąd ciągle przesunięcia tak stosunku wkładek do pożyczek, jak i stosunku między wkładami w dolarach a wkładami opiewającemi na złote w złocie. Zarządzenia te chronią spółdzielnię tj. nietylko wkładców, ale i udziałowców (a zatem pożyczkobiorców) od strat na wypadek dalszego spatku dolara, a to bez ujmy dla pożyczkobiorców, którzy wszak już dotychczas bez własnego przyczynienia się zyskali na różnicy kursowej. Prolongata płatnych już pożyczek bez zapewnienia sobie tak ego minimalnego kursu narażałaby z jednej strony instytucję wobec przesunięć we wkładach na dotkliwe straty, z drugiej zaś strony spowodowałaby demoralizację pożyczkobiorcy przez wywołanie u niego chęci spekulacji na dalszą przewidywaną przez niego zniżkę dolara i przez zwlekanie z spłatą pożyczki (wiele takich wypadków możnaby już obecnie przytoczyć), a takie nastawienie się pożyczkobiorcy mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost następstwa.

Zarządzenia te są jedynie i wyłącznie korzystne dla pożyczkobiorców, a z drugiej strony chronią tylko przed stratą instytucję (która obecnie przyjmuje wkłady oszczędnościowe opiewające na złote w złocie, a wszak przyjmowanie wkładów następuje wyłącznie w interesie członków-pożyczkobiorców).

Towarzystwo Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności
w Nowym Sączu.

Obwieszczenia licytacyj.

I. Km. 385/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I. obwieszcza, na podstawie art. 602. K. P. C., że dnia 21 czerwca 1933 r. o godz. 11-tej rano odbędzie się publiczna licytacja następujących ruchomości, należących do Antoniego i Katarzyny Potoczków w Chełmcu polskim, a to: 1] 1 krowa czerwona krasiata oszacowano na 200 zł, 2] 1 maszyna do szycia „Singer“ oszacowano na 150 zł, 3) 1 nakastlik miękki oszacowano na 15 zł, 4) 1 dywan na ścianę oszacowano na 15 zł, 5) 1 zegar na ścianę oszac. na 10 zł, 6) 1 szafa dębowa oszac. na 80 zł, 7) 1 otomana oszac. na 40 zł, 8) 1 byk czarno krasiaty oszac. na 200 zł, 9) 1 krowa cisawo krasiata oszac. na 150 zł, 10) 2 prosięta 4-ro miesięczne oszac. na 40 zł, 11) 2 jałówki 1 roczne cisawo-krase oszac. na 100 zł, 12) 1 wóz wyjazdowy z wysążkiem oszac. na 100 zł, 13) 1 szafa dębowa oszac. na 80 zł, 14) 1 psycha dębowa oszac. na 80 zł, 15] 2 krowy cisawo krasiate oszac. na 300 zł, 16) 1 młocarnia kieratowa do zboża oszac. na 500 zł, 17) 1 kierat oszac. na 300 zł, 18) 1 szafka nocna jasna oszac. na 10 zł, 19) 1 otomana pluszem kryta oszac. na 60 zł, 20) 1 kanapka pluszowa oszac. na 50 zł, 21) 1 dywanik ścienny oszac. na 20 zł. 22) 1 serweta na stół kilinowa oszac. na 20 zł, 23) 2 firanki białe z karniszami oszac. na 20 zł, 24) 2 ścienniki strzyżone w kwiaty oszac. na 28 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu wyżej wskazanym.

II. Km. 1231/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 20 czerwca 1933 r. o godz. 9 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu w Nowym Sączu ul. Długosza Nr. 43 składających się z urządzenia drogueriji oszacowanych na łączną sumę 920 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

I. Km. 1717/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach rewiru I. ogłasza, że dnia 28 czerwca 1933 r. o godzinie 8-mej w tut. Sądzie biuro Nr. 1 odbędzie się licytacja 3/20 części z połowy realności obj. Iwh. 71 gminy Gorlice Abrahama Mojżesza 2-ga Im. Kopito własnych, oszacowanych na kwotę 3.100 zł. 36 gr., o najniższej ofercie 1.550 zł. 18 gr., oraz 3/20 części z 1/4 części realności obj. Iwh. 126, 139,275, i 470 gminy Stróżówka Abrahama Mojżesza 3-ga im. Kopito własnych oszac. na łączną kwotę 50 zł. 45 gr. o najniższej ofercie 33 zł. 64 gr. Komornik.

II. Km. 693/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grybowie Rewiru II., obwieszcza na podstawie art. 602 K. P. C., że dnia 19 czerwca 1933 o godz. 9 rano odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Spółdzielni Rolniczo Handlowej „Orka“ w Grybowie a to: maszyny rolnicze, kosy, sierpy, klucze do maszyn, łańcuchy, wędzidła, luśnie, podkowy, grabie, widły, szczotki, piły, gwoździe i tp. narzędzia gospodarcze.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu wyżej wskazanym.

Komornik August Beck.

Dr. KAROL MIKA.

ZDOBYCIE STAJ.

[urywek z pamiętnika]
Ciąg dalszy.

22-ego lutego 1919 roku od rana panował w Rawie Ruskiej zupełny spokój. Przeprowadzono gorączkowe przygotowania do nowej roboty. Jakoż i nie długo na nią czekaliśmy. W południe otrzymuje I. baon 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, jako jednostka bojowa Grupy „Bug“, dowodzona przez generała Romera, — rozkaz przyjścia z pomocą zagrożonemu, od tygodnia oblężonemu i odciętemu od świata Bełzowi, w którem to mieście bronił się dzielnie walcząc ostatkiem sił — brygadjer Berbecki Leon wraz ze swymi oddziałami.

Rozkaz brzmiał: 1-a, 3-a i 4-ta kompanje I. baonu 1 Pułku Strzel. Podhal. w połączeniu z 6-tą kompanją 2-ego Pułku Strzel. Podhal. pod dowództwem por. Maciejowskiego Ludwika (dcy naszego baonu), zajmą Korczów, następnie za wszelką cenę zdobędą Staje, obsadzone wedle meldunków przez 5 sotni ukraińców i 10 karab. maszynowych, nawiążą łączność z załogą Bełza, przez naprawienie zepsutego w kilkunstu miejscach toru kolejowego i umożliwią w ten sposób komunikację.

O godzinie 5-tej popołudniu tegoż dnia, rusza nasz baon, załadowany na pociąg pancerny, w stronę Bełza. Ze względu na bliskość nieprzyjaciela, dojeżdża pancerka tylko do mostu przed Korczowem. Tam też zatrzymujemy się. W największej ciszy baon wysiada z wagonów. Dca baonu zarządza szyk bojowy. W tym szyku dochodzimy torem o godzinie 12-tej w nocy do stacji kolejowej w Korczowie. Zajmujemy Korczów bez wystrzału. Zabrany tamże przewodnik, ma nas przeprowadzić przez okolicę oblaną zewsząd bagnami. Sytuacja bojowa przedstawia się następująco: 6-ta kompanja 2 Pułku Strzel. Podhal. dostała rozkaz uderzenia na Staje od strony gościńca wiodącego z Korczowa do Staj, a więc od strony zachodniej, 1-a i 2-ga kompanje miały, po przejściu bagien i okrążeniu lasu uderzyć od północy, kompanja 4-ta miała uderzyć od płd. wschodu i południa i zamknąć jedyną drogę umożliwiającą nieprzyjacielowi ucieczkę tj. drogę do Ostobuża. Atak ze wszech stron o godzinie 4.30 rano. Ponieważ była odwilż, więc bagna tak rozmokły, że drogę wynoszącą niecałe trzy km. przeszliśmy ledwie w zakreślonych 4 i pół godzinach. Brodząc jak bociany powyżej kolan w błocie, szli żołnierzyki polskie nie narzekając ani jednem słowem i ufni w zwycięstwo. Dzięki też tym błotom, 4-ta kompanja nie zdołała w oznaczonym czasie dojść do drogi prowadzącej do Ostobuża, co w znacznym stopniu zmniejszyło klęskę ukraińców.

Dnia 23 ego lutego, w niedzielę, o godzinie 4.30 rano sypnęły się strzały odrazu z trzech stron. To nasi rozpoczęli atak przygotowaniem ogniowem. Odpowiedzieli nam ukrainсy dając poznać, że nie myślą opróżnić zajętych przez się pozycji. Nie wiedzieli zapewne, iż mają do czynienia z zaciętymi podhalańcami. Rozpoczął się piekielny tan, w którym pierwsze skrzypce objęły nasze i nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Jak na ówczesne stosunki było ich nie mało — 10 po naszej i 10 po stronie ukraińców. Silny ogień zagłuszał jęki rannych. Na dobitek rozpoczęła kanonadę artylerja ukraińska od stony Karowa. Pociski jej jednak naszych nie dosięgały, przenosząc w ciemności o jakie 4 km. Po przygotowaniu ogniowem nałożywszy bagnety ruszyły nasze kompadje do ataku. Silny okrzyk hurra!!! podniesiony z naszej strony zdziałał swoje. Po krótkiej walce na bagnety wszystko ucichło i ukraińcy rozpoczęli gremjalną ucieczkę. Zarządzony połów dostarczył 60-ciu jeńców, 4-y karab. masz. (2 system „Schwarzlose“ i 2 system „Levis“) kilka wojskowych wierzchowców, 2 wozy pełne amunicji i kilkadziesiąt karabinów.

Zdobycie Staj miało niemal historyczne znaczenie. Oblężony bowiem Bełz, z przeciążenia jeńcami ukraińskimi, naszymi rannymi i zabitymi, z braku żywności i amunicji (pozostawało 15 naboi na karabin a 4-y pociski na działy), — był skazany na zagładę. Wprawdzie dzielny jego obrońca brygadjer Leon Berbecki był zdecydowany w ostateczności przebić się przez otaczający go zewsząd kordon ukraiński, lecz temsamem opuszczony Bełz dostałby się w ręce hajdamaków. Gdy się zaś zważy, iż na drugi dzień zawarto zawieszenie broni, na całym froncie wschodnio-galicyjskim z warunkami: zajęte pozycje pozostają w rękach walczących, umacnianie pozycji dozwolone, przewóz amunicji i wojsk wzbroniony, to wobec tych warunków dobitoby Bełz, gdyż przez zajęcie przez ukraińców Staj wszelka komunikacja kołowa i kolejowa była wykluczona, czyli pierwszy atak ukraińskii po zerwaniu zawieszenia broni położył by to miasto. To też nie da się opisać wdzięczności i łez radości polskiej ludności Bełza i jego załogi wojskowej, gdy wysłany rankiem łącznik zaniósł im radosną wieść o zdobyciu Staj, a w południe, po naprawionym już torze kolejowym przewiozła pancerka potrzebną amunicję i prowianty i zabrała około 500 jeńców, chorych i rannych z Bełza. Jestem w posiadaniu kopji listu brygadjera Berbeckiego, która brzmi: Grupa płk. bryg. Berbeckiego Op. Nr.: 40/2. Dnia 23 lutego 1919. Do rtm. Wołkowickiego lub por. Maciejowskiego w miejscu postoju. Dziękujemy za wiadomości!!! Niech żyją zdobywcy Staj dzielni I. Baon 1 Pułku Strzelców Podhalańskich — Leon Berbecki płk. bryg. m. p.

Przez całą niedzielę 23 lutego 1919 roku ostrzeliwała artylerja ukraińska, podciągnięta z Tehlowa do Ostobuża, Staje nie czyniąc nam prawie żadnych szkód. Spadło około 100 granatów (10 cm).

24 lutego strzelano do nas przez cały dzień z Ostobuża, na co myśmy zupełnie nie reagowali ze względu na wielką odległość. Rozkwaterowawszy się począł baon (w sile 3-ch kompanji) przywieziony z Rawy drutem odrutowywać się i kopać rowy.

25-go lutego wczesnym rankiem dowiedzieliśmy się, że od tego właśnie dnia od godz. 6-tej rano istnieje zawieszenie broni. Nie wierząc temu, by ono miało zakończyć wojnę, obwarowywaliśmy się bezustanku.

28-ego lutego zerwano zawieszenie broni. Nieprzyszło z tego powodu do żadnej strzelaniny, gdyż nieprzyjaciel odsunął się w odleglejsze okolice, ograniczając się do wysyłania patroli wywiadowczych. Dopiero brygadjer Berbecki przypomniał się z Bełzą ukraińcom armatami podhalańskiemi.

Tak więc upłynął 4-ty miesiąc wojny z austropruskim nowotworem Ukrainą...

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Saczu